

Jeden dzień w przyszłości

2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Zabrania się zmieniania, kopiowania i w jakikolwiek inny sposób wykorzystywania niniejszego utworu bez pisemnej zgody autora

1.

Żona wyjechała w delegację na Marsa. Wróci w przyszłym tygodniu. Przydzielona została do grupy finalnego odbioru pierwszej międzynarodowej bazy wydobywczo-eksploracyjnej. Sprawdza systemy utrzymania życia, sterowanie oraz procedury awaryjne.

Tylko po co? Skoro i tak coraz więcej w życiu tej cywilizacji zależy od maszyn. Skąd u mnie taka myśl? Czy to pesymizm, czy logiczne kojarzenie i analiza faktów? Mało mam takich chwil. Coraz rzadziej łapie się na tym, że o czymś konkretnym myślę... Pustka myślowa wypełniona bezwolnym wykonywaniem instrukcji systemu, który panuje już prawie nad wszystkim...

W ten stan, stan między jawą a snem, myśleniem a nicością wszedł niepostrzeżenie głos. Głos, który budzi mnie. Słodszy od tembru głosu mojej żony. Tej samej od trzydziestu lat. Jak meteoryt przemknęła przez moją głowę myśl: archaizm. Moja żona nie lubi tego głosu. Woli Paulusa S456. Mówi, że jest w tym głosie coś co powoduje, że likwiduje jej wewnętrzny sprzeciw, co ją urzeka. A wtedy ona wstaje, realizuje polecenia. Mówi, że ten głos ma w sobie coś z samca Alfa. A mój głos? Nigdy jej o to nie spytałem. Może jestem samcem Alfa Secundo, lepiej brzmi po prostu: Samiec Beta...

Nieważne. Nie chcę o tym myśleć...

Mój ulubiony głos pod nieobecność żony to Saturnina V563. Mogę sobie na te ekstrawagancje pozwolić. Choć i tak już teraz, jakby żona chciała, może to sprawdzić w logach systemu Home Hunter. Nigdy jeszcze tego zdalnie, z delegacji nie zrobiła. Tylko po co miałyby to robić?

Nieważne. Nie chcę o tym myśleć...

Saturnina przedstawiła mój plan dnia. Prowadziła mnie jak po sznurku. Budzenie, pora higieny, jedzenie przygotowane w zautomatyzowanym pomocniku kucharza, wiadomości - abym był na bieżąco. Papka, ekstrakt wiedzy o tak zwanym otaczającym świecie, którego i tak nie dotykam. Menu wybrane przez system Home Hunter. Z tego systemu generowany zostaje raport - po porównaniu ze stanami dostępnych w lokum towarów. Raport jest następnie przekazywany do logistyki. Pod nieobecność lokatorów realizowana jest dostawa. Tylko jakoś dziwnie ograniczany zostaje asortyment.. A w przyszłym miesiącu staruje system 365online24. Dzięki niemu zoptymalizowane zostaną zapasy produktów żywnościowych. I będą zabierać duże lodówki, a wstawiać małe kompaktowe przechowalki. Tak, na wszelki wypadek, gdyby lokator miał jakąś ekstra potrzebę przekąski między posiłkami, ... Żyję w systemie trzy razy W: wszystko

zaplanowane, wszystko podane, wszystko dopilnowane. Chyba to się tak kiedyś mówiło: jak w szwajcarskim zegarku.

Powoli przypominaniem sobie, co wczoraj potwierdziłem jako menu. Choć niepotrzebnie, bo system i tak przypomina codziennie.

Po śniadaniu znów miły głos. Jakaś higiena. A później do wyjścia. Tu przejmuje mnie kolejny system - Facet-w-pracy. Najpierw optymalizuje czas dotarcia do stanowiska roboczego. Tak mówiąc prawdę, nie musiałbym nigdzie chodzić ani pracować, bo i tak większość pracy wykonuje za mnie osobisty asystent człowieka tzw OAC. To, że chodzę do pracy to relikwyt rozporządzenia Rady Ludzkiej z zeszłego wieku. Rada od trzydziestu trzech lat już nie istnieje. Ten relikwyt wynegocjowany został na okres przejściowy. Miał służyć płynnemu przejściu na systemy inteligencji automatycznej i maszynowej, bo termin sztuczna inteligencja budził wiele dyskomfortu wśród automatów. Moratorium ma obowiązywać jeszcze siedemnaście lat. A później? Jak będzie później? Co będzie później?

Nieważne. Nie chcę o tym myśleć...

Autonomiczne wagoniki, łączą się w ciągi wielogłosiennicowych zespołów trakcyjno-transportowych. Rozdzielają więzioną zawartość ludzką na bocznicę korporacyjną. Stamtąd korytarzami z ruchomymi taśmami oraz windami do biur wypełnionych stanowiskami roboczymi.

Po otwartej przestrzeni nie można się poruszać. Według raportów stacji pomiarowych stężenie pyłów oraz innych substancji szkodliwych dla ludzi wielokrotnie przekracza dopuszczalne normy. Podobno na zewnątrz powietrze jest szare i zadymione. I chyba żeby nie wywoływać dyskomfortu domy nie mają okien.

Czym się zajmuję zawodowo? Od roku praktycznie już niczym. Teoretycznie nadzoruje proces tworzenia aplikacji zarządzających rozdziałem i analizą zużycia energii. Moja rola, rola czynnika ludzkiego od dwunastu miesięcy gdy automaty wprowadziły komputerowy system nanoobwodowy została skrajnie zmarginalizowana. Jeszcze 17 lat...

Gdy - poza obowiązkami zawodowymi mam "chwilkę czasu" to oglądam wiadomości i filmy o historii. Jako informatyk udało mi się w systemach pozostawiać trochę furtek. Jestem jednym z nielicznych ludzi, którzy mają dostęp do oryginalnych materiałów o historii Ziemi i jej wspaniałej cywilizacji. A głównie jej upadku. Dla pozostałych mieszkańców dostępne są wersje „podkolorowanej” historii, w której to maszyny opiekują się ludźmi i wspierają ich. Dlatego wiem, do czego służyły okna, jak wyglądała kiedyś Ziemia, co robili ludzie... Wiem też, gdzie była ta Szwajcaria od dziwnych małych przedmiotów zwanych zegarkami...

Średnio statystycznie raz dziennie nam do zaakceptowania jakąś decyzję. To też relikwyt, i też siedemnaście lat.

Z każdym dniem widzę, jak maleje liczba ludzi w korporacji. Czy i co się z nimi dzieje? Tego nikt nie jest pewien. Oficjalnie przechodzą na zasłużoną emeryturę i wyjeżdżają do ośrodka wypoczynkowego na Księżycu. Prawo uchwalone przez maszyny zabrania kontaktów z odpoczywającymi. Bo mają mieć oni pełen relaks. I żeby nie doszło do przebodźcowania - tak mówią standardy opracowane przez naukowe autorytety automatów. Podejrzywałem, że odpoczywający przerabiani są przez automaty na pożywienie.

Nieważne. Nie chcę o tym myśleć...

O to już koniec na dziś? Mój personalny system Facet-w-pracy informuje mnie o końcu zajęć. I powrót do domu. W odwrotnej kolejności niż przyjazd do pracy.

A w domu... Już wszystko zorganizowane i zaplanowane. Według harmonogramu trzy razy W: rozrywka, informacje i wiadomości, wybrany przez automaty контент tematycznych programów, siłownia, kolacja, czas na higienę.

Po tym wszystkim jeszcze chwila na coś, co kiedyś było u mnie częstsze, a od pewnego czasu niknie. Może ma na to wpływ fakt, że automaty doskonalą swe działanie. A może obniża się we mnie poziom nadziei. Tylko czego miałyby ona dotyczyć? Kiedyś miałem przestrzeń, czas na refleksje, zastanowienie się. Niektórym z ludzi wydawało się, że automaty dodają jakąś chemię do jedzenia i stąd ten efekt. Czemu miałyby to robić? Tyle lat dzieliśmy przestrzeń Ziemi ze sobą. Z historycznych programów dowiedziałem się, że to my - ludzie dawno temu byliśmy ich twórcami. I z tych programów utkwiło mi w pamięci jedno sformułowanie: „uczeń przerósł mistrza”.

2.

Dziś wreszcie się zdecydowałem. Może to nieobecność żony mnie do tego skłoniła. Może dojrzałem do tego. Tak, zrobię to. Jestem gotowy.

Usiadłem przed monitorem systemu Home Hunter. Trochę onieśmiałony i niepewnym głosem zadałem jedno, od dawna nurtujące mnie pytanie:

- Czy powinienem jeszcze myśleć?

Ekran monitora komunikacyjnego rozbłysł niespodziewanie. Lokum, w którym znajdowałem się wypełniła intensywna jasnyniebieska poświata. Z głośników słychać było głośny szum. Po czym w pomieszczeniu zrobiło się ciemno. Pomyślałem, że chyba moje pytanie jest zbyt trudne dla systemu. Kilka sekund później ekran znów stał się widoczny. Tym razem był to spokojny rubinowy kolor. Uspokoilem się. Nie popsułem systemu. Co za ulga! Po chwili pomieszczenie wypełnił cichy, spokojny głos. Usłyszałem odpowiedź na swoje pytanie. A brzmiała ona:

- Już nie musisz...

Przez mą głowę przeleciała malutka myśl:

- Czy aby na pewno?

Odpowiedź na tę myśl pojawiła się w formie drugiego wewnętrznego głosu. Przyszła nieomal na zakładkę, jeszcze przed końcem wybrzmiewającego w myśli pytania. Był to fragment swoistego wewnętrznego dyskursu. Odpowiedź ta zdawała się być jak idealnie wyćwiczony odruch, rodzaj automatyzmu, coś z kategorii pierwotnej reakcji tworzącego jednokomórkowego.

Brzmiała:

- Nieważne. Przecież i tak nie chcesz o tym myśleć...

Epilog

Gdybyście byli wtedy w kinie, gdyby to, o czym teraz czytacie scenarzysta przeniósł na wielki ekran, to zauważylibyście, że w głównym bohaterze sytuacja ta nie wywołała jakiegokolwiek reakcji...